Nr. 86. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 21 lutego 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Finanse m. Lwowa.

Lwów 27 lutego.

(I.)

Po długich i wyczerpujących obradach, przedstawiła komisja budżetowa sprawozdanie o projekcie budżetu na r. 1902, opracowane przez prof. dra Stanisława Głąbińskiego. Sprawozdanie to jasne, wyczerpujące i przedmiotowe, rzuca bardzo ciekawe światło na finansowe stosunki gminy, a jakkolwiek konstatuje, że w roku bieżącym utrzymano zupełną równowagę budżetu, a nawet zamknięto go pewną nadwyżką dochodów, to jednak przewiduje dalszy konieczny wzrost wydatków i wskazuje na potrzebę rozszerzenia podstaw skarbowości gminnej na nowe źródła przychodów, mniej dotkliwe dla ogółu, niż dzisiejsze podatki i dodatki do podatków państwowych.

Projekt budżetu zyskał znakomicie na przejrzystości przez to, że oddzielono ściśle budżet zwyczajny od nadzwyczajnego, usuwając skutkiem tego często fikcyjne cyfry przychodów, które mąciły całość obrazu stanu finansowego, przedstawiając go nieraz korzystniejszym, aniżeli był w istocie. Sprawozdanie świadczy, że komisja z całą troskliwością starała się osiągnąć równowagę finansową, ażeby w dzisiejszych tak niepomyślnych ekonomicznie stosunkach, nie obarczać podatkujących nowymi ciężarami; to też utrzymano w dotychczasowej wysokości zarówno stopę podatków gminnych, jak i dodatków do podatków państwowych.

Preliminarz budżetu zwyczajnego na rok 1902 wykazuje w dochodach kwotę 5,054.724 kor., w wydatkach 5,052.408 kor., zamyka się więc nadwyżką dochodów w kwocie 2.316 kor. W porównaniu z r. 1901 wzrosły dochody zwyczajne o 16 974 koron, rozchody zaś o 14.787 k.

Głównem źródłem przychodów funduszu gminy są:

1. Podatki i dodatki	1,331.400 kor.
2. Dochody z dóbr, zakładów i przedsiębiorstw inwestyc.	922.187 „
3. Dochód z miejskich opłat konsumcyjnych	873.448 „
4. Dodatki gmin. do podat. konsumcyjnego	355.000 „

Natomiast preliminarz wydatków na rok 1902 w najgłówniejszych swych cyfrach przedstawia się w sposób następujący:

1) Oświata publiczna	1,083.520 kor.
2) Odsetki od kap. bier.	1,073.419 „
3) Płace i emolumenta	730.981 „
4) Drogi i bruki	367.787 „
5) Utrzymanie porządku i czystości	220.722 „
6) Dobroczynność publ.	214.286 „
7) Raty amortyz.	173.338 „
8) Sprawy zdrowotne	143.965 „
9) Oświetlenie miasta	123.207 „
10) Policja miejscowa	119.392 „
11) Pensje emeryt. i wdowie	113.795 „
12) Policja ogniowa	86.716 „

Co się tyczy funduszu inwestycyjnego z 4½% pożyczki dodatkowej z roku 1900, to został on w ubiegłym roku całkowicie wyczerpany, wobec czego nie wchodzi do preliminarza, natomiast z funduszu inwestycyjnego z 4% pożyczki z roku 1895 pozostało jeszcze 2,063.117 kor., które zostaną użyte na cele oznaczone w ustawie krajowej z dnia 7 lutego 1895 roku. Z tej sumy preliminuje komisja budżetowa na r. b. 396.000 koron, a mianowicie na dalszą budowę kanałów, resztę niewyczerpanego kredytu w kwocie 50.000; na dalszą budowę nowych szkół resztę w kwocie 96.788; na popieranie handlu i przemysłu cały dotychczasowy kredyt 50 000 i na utworzenie miejskiego zakładu zastawniczego przy miejskiej Kasie oszczędności, cały kredyt ustawowy w kwocie 200.000 kor.

Długi gminy miasta Lwowa przedstawiają z końcem roku 1901 stan następujący: Wszystkie długi gminy m. Lwowa tak rzeczywiste i stałe, jak formalne i chwilowe, wynosiły z końcem roku 25.882.014 kor. Jeżeli od tej kwoty odliczy się dług formalny (rachunkowy) zaciągnięty na budowę szkoły kadetów i chwilowe długi, pokryte pożyczką dodatkową, to otrzymamy jako faktyczną cyfrę długów miasta, kwotę 24,258 430 kor. Dług ten zmniejszy się w roku bieżącym o 152.000 kor. preliminowanych na częściowe umorzenie.

Ogólny wydatek gminy na oprocentowanie i umorzenie długów, preliminuje komisja w kwocie 1,247.757 kor. Ponieważ z tego wróci wydział krajowy i skarb wojskowy kwotę 65.000 z tytułu budowy szkoły kadeckiej, przeto właściwy wydatek z funduszów gminy wyniesie tylko 1,181.757 kor.

W przewidywaniu nowych wydatków w najbliższym już czasie, wydatków koniecznych, bez których miasto należycie rozwijaćby się nie mogło, proponuje komisja wyszukanie nowych źródeł dochodu, nie obciążających obywateli tak dotkliwie, jak to ma miejsce obecnie. Doradza więc komisja jak najspieszniej wprowadzenie w życie Kasy oszczędności, zakładu zastawniczego, a wreszcie zakładu pogrzebowego miejskiego. Dalej przedkłada projekt ustawy o opodatkowaniu premij ubezpieczeń od ognia podatkiem 2% od surowego dochodu z premij na cele straży pożarnej. Doradza komisja wezwać magistrat, ażeby ponowił rokowania i przedstawił projekt ustawy w sprawie pobierania opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od biletów kolejowych przy wyjeździe z miasta Lwowa. Nadto przedstawia komisja dwa projekty ustaw o pobieraniu opłat gminnych na cele dobroczynności publicznej od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i inne widowiska.

Natomiast nie zgodziła się komisja na projekty różnych opłat i podatków (opłaty od konsensów budowlanych, opodatkowanie wystaw sklepowych etc.) ze względu na smutne stosunki budowlane i zarobkowe w mieście, tudzież na dotkliwe opodatkowanie kupców podatkiem gminnym czynszowym i opłatą na wodociągi miejskie.

Przedstawiwszy tak główną treść sprawozdania, przejdziemy do szczegółowych uwag o budżecie miejskim.

Fałszywy apetyt Rusinów.

Lwów 20 lutego.

Wybory do rady miejskiej z natury rzeczy rozbudzają fałszywe apetyty różnych grup, grupek i stronnictw — nigdy jeszcze jednak apetyt ten nie objawił się w takiej zachłanności, jak obecnie u naszych Rusinów.

Pojawiły się właśnie plakaty wyborcze ruskie, które wywodząc rozmaite żale, twierdzą, że Rusinom należy się (!) 20 mandatów do rady miejskiej, a to ze względu na ich liczbę w ogólnej cyfrze mieszkańców. Nie zaprzeczamy bynajmniej Rusinom prawa brania udziału w zarządzie miasta, owszem, ubolewaliśmy w swoim czasie, że żaden Rusin nie wszedł do rady. W poprzednich kadencjach zasiadali w radzie miejskiej reprezentanci Rusinów, jak np. ś. p. Szaraniewicz, Wacbnianin, sp. Ogonowski i dr. Sawczak i musimy skonstatować, że radni ci spełniali sumiennie swój obowiązek wobec gminy i społeczeństwa miejskiego. I dziś chętnie ujrzymy w reprezentacji polskiego Lwowa przedstawicieli Rusinów tutejszych, o ile ci pragną szczerze służyć miastu, nie zaś używać sali radnej do elukubracyj, nic wspólnego z gospodarką miejską nie mających. Ale z całym naciskiem zaprotestować musimy przeciwko cyfrowym argumentom ruskiej odezwy; są one bowiem nie już fałszywe, ale wprost kłamliwe, a skłamane z całą świadomością, a więc ze złą wolą. Wszak wyniki spisu ludności zostały ogłoszone już w czerwcu poprzedniego roku i w pierwszym lepszym dzienniku można się było o istotnym stanie rzeczy poinformować.

W dniu spisu, t. j. 31 grudnia 1900 r. było we Lwowie 147.706 osób cywilnych, mających prawo swojszczyzny w królestwach, lub krajach reprezentowanych w radzie państwa. Z tych używało języka polskiego 117.899 osób, ruskiego 10.803, niemieckiego zaś 18.489, nieznaczna ilość posługiwała się innymi językami.

W ogólnej więc liczbie cywilnej, prawnej ludności stanowili:

Używający j. polskiego	79·96%
„ „ ruskiego	7 52%
„ „ niemieckiego	12 22%

Inny nieco, korzystniejszy dla Rusinów stosunek przedstawi się, jeżeli weźmiemy ludność ogólną, t. j. wraz z załogą, która jednak na oznaczenie cyfry mandatów wpływać nie może.

Ludność prawna z załogą wynosiła w r. 1900 — 156.952; w tej liczbie używało języka polskiego 120.622, ruskiego 15.159, niemieckiego 20.409. A więc

język polski przedstawia	76·86%
ruski	9·65 „
niemiecki	13·00 „

Tak wygląda żywioł ruski we Lwowie; w najlepszym razie, gdybyśmy policzyli nawet załogę, to Rusinom przypadłoby 9½ mandatu. Ale im w reprezentacji miejskiej nie należy się nawet 7½ mandatu, gdyż inna rzecz sama cyfra, inna uprawnienie wyborcze! Nie spełniły się jeszcze pobożne życzenia socjalistów i ich popleczników i o gospodarce gminnej nie decydują ci, których nic z miastem nie łączy, ale ci, którzy ponoszą największe ciężary. Nie omylimy się, jeżeli powiemy, że wśród ogólnej cyfry wyborców istotnych we Lwowie nie stanowią wyborcy — Rusini całych 2·5 procent; gdyby więc stało się tak, jak oni pragną, gdyby na ilościowych oprzeć się argumentach, to mogliby się domagać co najwięcej 2½ miejsc w radzie.

Rada miasta Lwowa jest i pozostanie polską, jak polskim pozostanie charakter naszej stolicy — ale od niepamiętnych czasów odznaczała się ona najzupełniejszą tolerancją i uwzględniała równomiernie interesy wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości i wyznania. Tak będzie i nadal. Chętnie powitamy w radzie reprezentantów Rusinów, ale takich, których celem wspólna praca, a nie bezcelowa borba.

Fałszywy apetyt trzeba jednak stanowczo odeprzeć.

Sprawozdanie
z czynności komitetów poznańskiego i wrześnieńskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Czując potrzebę dania społeczeństwu, które dla sprawy wrześnieńskiej tak wielkie okazało zainteresowanie, objawiające się w tak obfitych ofiarach — poglądu na działalność dotychczasową komitetów, tak ogólnego poznańskiego, jak i specjalnego wrześnieńskiego — odbyli w Poznaniu dnia 13 lutego r. b. członkowie ściślejszego wydziału komitetu poznańskiego, wraz z komitetem wrześnieńskim — wspólne zebranie.

Rezultat tegoż podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Sprawozdanie kasowe komitetu poznańskiego:

Do kasy komitetu poznańskiego wpłynęło do dnia 16 lutego 1902 roku:

	mk.	mk.
1) Składki przesłane wprost komitetowi	10.841·65	
2) Zebrane przez redakcje pism, oddane komitetowi	53.144·52	
3) Procent do 31 grudnia 1901 r.	48·15	
	64.034·32	64.034·32
Z tej ogólnej sumy wpłynęło do 31 grudnia 1901 r.	32.911·66	
Z tej ogólnej sumy wpłynęło od 1 stycznia 1902 r.	31.122·66	
	64.034·32	

Rozchód:

Na ręce ks. prob. Łabędzkiego przesłano do Wrześni na potrzeby ofiar	8.149·40	
Dano kaucje (w listach zastawnych)	6.921·55	
Na koszta obrony	1·400 00	
Dla Smidowiczowej według życzenia ofiarodawcy, napisanego do *N. Reformy* z pod Jasła	10·20	
Stosownie do życzeń ofiarodawców posłano: 1) na gimnazjastów toruńskich na ręce dra Brejskiego	2.551·50	
2) złożono na „młode pokolenie w zaborze pruskim"	773·55	
Wydano na koszta pocztowe i t. d.	44·40	19 850·60
Zostaje w kasie		44 183·72

Oprócz tego złożono w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie:

1. Na dzieci i rodziny zasądzonych z Wrześni a) do 31 grudnia 1901	33.749 16 kor.
b) od 1 stycznia 1902	35.638 74 „
procent do 1 styczn.	62 74 „
	69 450·64 kor.
Z tej sumy wysłano w myśl ofiarodawcy na gimnazjastów toruńskich	150·— „
pozostaje	69.300·64 kor.
2. Na fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim"	8.933·55 „
procent do 1 styczn. 1902	6·92 „
razem	8.940 47 kor.

podp. *Dr. F. Niegolewski*,
skarbnik komit. pozn.

Odbyta rewizja dała następujące oświadczenie:

Powyższe obliczenie zgadza się z przedłożonymi kwitami i obrachunkiem książek kasowych.

Poznań, dnia 16 lutego 1902.

pp. *St. Offierski. Dr. Gantkowski.*

Sprawozdanie kasowe komitetu wrześnieńskiego.

Dochód:

Do kasy komitetu wpłynęło	1.726·11 m.
z kasy komitetu poznańsk.	8.149·40 m.

Rozchód:

Wydano na potrzeby rodzin i dzieci oskarżonych	9.103·77 m.
Zostaje w kasie	771.74 m.

podp. *Ks. Łabędzki*, proboszcz,
skarbnik komitetu wrześnieńskiego.

Po najsumienniejszem zbadaniu wszystkich odnośnych szczegółów i rozpatrzeniu się w czynnościach obydwóch komitetów, oraz dokładnym przeglądzie odnośnych aktów i dokumentów wykazało się, że nie zaniedbano żadnej rzeczywistej potrzeby osób interesowanych i że myśl ofiarodawców jak najsumienniej także i w tej mierze spełnioną została.

Wydatki komitetów prócz kaucyj i obrony odnoszą się z natury rzeczy tylko do chwilowych i doraźnych potrzeb dzieci i rodzin oskarżonych.

Ze sumy pozostałej, przeznaczoną będzie część pewna na zaspokojenie dalszych tego rodzaju doraźnych potrzeb, główna zaś jej część, wedle intencji ofiarodawców należąca się specjalnie dzieciom wrześnieńskim, ulokowana swego czasu wedle uchwały w pupilarnie pewnych papierach wartościowych, złożonych w miejscu odpowiedniem, w należyty sposób użytą będzie.

Członkowie ścisłego komitetu Poznańskiego.

Stefan Chociszewski. Józef Kościelski.
Dr. Felicjan Niegolewski.
Ks. prałat Stychel. Adam Woliński.

Członkowie komitetu wrześnieńskiego.

Grochowski. I. Haszkiewicz. Ks. J. Laskowski.
Ks. Łabędzki. L. Nowakowski. A. Winnicki.
Stanisław Ziołecki.

Z Rzymu.

(*Od naszego korespondenta*).

Rzym 15 lutego.

(*Jubileusz Leona XIII. — Nowi kardynałowie. — Ks. arcybiskup Włodz. Zaleski. — Wiersz włoski o Wrześni*).

(*Am.*) Wieczne miasto przygotowuje się do szeregu wielkich, a niezwykłych uroczystości. Siły żywotne Leona XIII. pozwoliły mu, przy pełni władz umysłowych i nieprzerwanej pracy, dożyć schyłku dziewięćdziesiąt drugiego roku życia. Dziewięćdziesiąta trzecia rocznica (2 marca) schodzi się niemal z wstąpieniem Joachima Pecci w dwudziesty piąty rok pontyfikatu i cały świat katolicki przygotowuje się wyrazić w dniu onym namiestnikowi Chrystusowemu cześć i powinszowalne życzenia. W roku bieżącym upływa nadto i 65 lat kapłaństwa Ojca św. (23 grudnia), 59 lat biskupstwa (27 stycznia), 56 lat objęcia rządów djecezji (19 stycznia), 52 lat kardynalstwa (19 grudnia). Pociągną do Rzymu pielgrzymki ze wszystkich stron świata: złożone zostaną dary i adresy.

Pierwsza pielgrzymka przybędzie tu 18 lutego, a to z Lombardji z kardynałem Ferrarim. Pielgrzymka francuska, w pięciu oddziałach, zjawi się między 18 marca a 29 kwietnia. Z początkiem kwietnia spodziewaną jest pielgrzymka *semper fidelis* — Polski.

W d. 3 marca, w rocznicę koronacji, Ojciec św. zejdzie do bazyliki św. Piotra, na uroczyste nabożeństwo. Tak samo i 20 lutego (w rocznicę wyboru Leona XIII.) odbędzie się u św. Piotra nabożeństwo solenne (bez udziału Ojca św.), a po południu odśpiewanem zostanie *Te Deum*.

Nie wiem, czy wam już doniesiono, więc zapisuję, iż w ostatnim czasie zmarło dwóch kardynałów: Mak Olio, arcybiskup Benewentu i J. Em. Ciasca, b. sekretarz Propagandy. Zdaje się, iż na konsystorzu w miesiącu maju mianowani będą kardynałami: nuncjusz wiedeński Taliani, arcybiskup florencki Mistrangeli i arcybiskup genueński Pulciano.

Bawi w Rzymie ks. Władysław Zaleski, tytularny arcybiskup tebański, który piastuje godność delegata apostolskiego na Indje wschodnie, z siedzibą w Cejlonie (Colombo). Ks. arcybiskup jest rodem z Litwy i klimat cejloński nie służy mu na zdrowie. Przypuszczano, że

---

(28)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Halszka, jak strzała po schodach zbiegła do sieni wielkiej i stanęła tuż przy nim. Pierś jej falowała szybko, błękitne oczy przestrachem patrzyły. Chwyciła Jerzyka za rękę i rzekła:

— Co tobie jest! co tobie jest?...

— Nic — nic... Jeno nie gniewajcie się na mnie.

— Ja i gniew!

Zaśmiała się.

— I coś ty mądrego powiedział?

— To prawda! prawda!

— Dlaczegoś uciekał tak?

— Przed grzechem ucieka się zawsze. A ja skłamałem, pani!...

— Niedobrą jakąś myśl miałeś.

— Przed wami nic się nie ukryje.

— Powiesz mi prawdę?

— Rozkażcie, a choćbym zmarł... powiem!

— Myślałeś o...

— ...śmierci.

Halszka drgnęła.

— Skąd ci to przyszło?

— Z patrzenia na was!

— Jerzyk! miej ty rozum...

— Wiem jeno, że mam serce...

Halszce zakręciły się łzy w oczach.

— Czy chcesz mojego nieszczęścia?

— O nie, nie, nie, nie! — podchwycił szybko.

Ujął jej rękę i całować zaczął, łkanie tłumiąc.

— Jerzyk!

— Lżej, lżej, lżej mi! — pełniejszym odezwał się głosem. — Nie gniewajcie się jeno i zapomnijcie o tem, co było.

— Dziś z zamku nie wyjdziesz.

— Ostanę, jak tylko każecie.

— Pan Koniecpolski przyjechał, siła nam rzeczy opowiadać będzie, może i o rycerskie sprawy zaczepi — wzmożesz się!

Jerzyk spochmurniał, jak noc.

— A co do rycerskich spraw chłopskiemu synowi — szepchnął. — Ale ostanę... słuchać będę... Lżej mi!.. — powtórzył, wstrząsając piękną głową, aż kędziory włosów złocistych rozsypały się na ramiona.

Halszka raz jeszcze spojrzała na młodziana, „Przychodź!" powiedziała i weszła do komnaty, gdzie już wszyscy mieszkańcy zamku zgromadzeni byli. Nie brakło nawet i pana Baltazara, który na wieczerzę przez hetmanową zaproszony został. Witano właśnie pana Koniecpolskiego, który spostrzegłszy Halszkę, zbliżył się do niej w kawalerskich ukłonach.

Był to mąż lat trzydziestu kilku, o głowie podgolonej, wąsach polskich, niewielkiej, czarnej brodzie; srebrzysty żupan w łuski rybie tkany pięknie odbijał od karmazynowego kontusza, złotolity pas oczy w siebie wbierał, a szabla, którą odpiął właśnie i pachołkowi oddał, świeciła od brylantów i drogich kamieni.

Zbliżył się do Halszki i rzekł:

— Panna Jaszczołdówna, jeżeli się nie mylę.

— A skąd waszmość, tak odrazu, wiesz o tem? — zapytał Jasinowski. — Nie wiem nawet, czyś o jej egzystencji słyszał kiedy?

— A widzisz waszmość, że wiem; wiem nawet kiedyście przyjechali do Żółkwi.

— A to jak? wżdy waszmość w Krakowie bawiłeś.

— A jadę z pod Buczacza, z obozu hetmańskiego.

Powstał szmer nagły, wszyscy podbiegli do Koniecpolskiego z okrzykiem radości, jeno Jasinowski spochmurniał i policzki wydął, jeno okrzykiem nie zadzwoniła pierś Halszki, bo tchu jej zbrakło, a w oczach odmalowała się niepewność czy trwoga, może niepokój, że z wieści tych przyniesionych, żadnej dla niej nie będzie.

— A mówże nam waszmość! a mówże! — zawołała Żółkiewska. — Jakże się Stanisław ma? jaki duch w wojsku? czy są pewni zwycięstwa?

— Z Turkiem — pewni?... — mruknął Jasinowski.

Daniłłowiczowa i Koniecpolska zaczęły o mężów rozpytywać. Tosieńka terkotała jak grzechotka: „A tatuś zdrów? a tatuś zdrów?" wciąż wołając — Bekas nawet o Kurzańskiego zagabał — jedna Halszka tylko pytać o nic nie śmiała, choć serce jej biło niespokojem największym.

A Koniecpolski tak prawił:

— Hetman zdrów i myśli jest dobrej, jako i wojsko całe, które na bisurmanina prowadzi, Jan swojej Zofce, a Stach Kasieńce ukłony przesyłają i inne jeszcze dowody czułości małżeńskiej, którem nie w prawie okazać na interesowanych osobach, lecz przez Tosieńkę do wiadomości podam. (Tu porwał dziewczątko na ręce i całując raz po raz, tak prawił:) To od mamusi — w buzię! To od wujka dla cioteczki — w oczko! A to dla ciebie, pędraku mały. Teraz marsz i oddawaj, co się komu należy.

Tośka skoczyła, Daniłłowiczównę w buzię, Koniecpolską w oczko całować zaczęła i śmiała się do rozpuku, raz w raz całując i powtarzając: „To od taty, to od wujka — oczko — buzia, oczko — buzia!" A Koniecpolski tak dalej mówił:

— Nikt o nikim nie zapomniał, nawet Kurzański (tu zwrócił się do Bekasa) kazał pokłonić się waćpanu i przezemnie poprosić, byś do czasu powrotu jego z wyprawy piwnicę zaoszczędzał.

— A psubrat! — wyrwało się z ust pana Baltazara.

— I do waćpanny mam — dodał Koniecpolski, do Halszki się zwracając.

— Od kogo? od kogo? — zapytał szybko Jasinowski.

— Hetman całuje w czoło — w tem Tośka mnie wyręczy; Kurzański w łapcię — co ja sam uczynić mogę; więcej nic od nikogo!

Ujął rękę Halszki i choć się dziewczyna wzdrygała nieco, ucałował dwukrotnie, a Tośka podeszła do niej i odezwała się:

— Czółko!...

Halszka pochyliła się.

— To hetman całuje — rzekła Tosieńka, kładąc z powagą pocałunek na czoło Halszki.

Więcej nic — od nikogo... — szepnęła Halszka do siebie.

Do Koniec polskiego podszedł Staś Daniłłowicz.

— A o mnie zapomnieli? — spytał.

— Ale skąd? — tatuś cię szablą błogosławił...

Jak to dobrze — rzekł po chwili pan Stefan Koniecpolski, widząc się otoczonym zewsząd — jak to dobrze odrazu wszystkiego nie wyładowywać. Człek dłużej pożądańszym się staje i stokroć milej jest witany. Jako mnie waszmość państwo otoczyliście, jak to w oczy patrzycie, zda się, że ze spojrzeń skierowanych ku mnie pytania czytam: a może tam jeszcze co jest?

— Dobre nam waszmość przywiozłeś nowiny, cóż więcej ma być? — odezwała się hetmanowa.

— Nowiny nowinami, a listy listami — odpowiedział Koniecpolski.

— Są listy? — zawołano jednogłośnie prawie.

— A są.

— Bodaj waćpana!.. — zaśmiała się hetmanowa — a gdyś już wspomniał o nich, to dawajże prędzej!

Koniecpolski wydobył listy i wręczył po kolei Żółkiewskiej, Daniłłowiczowej i Kasieńce Koniecpolskiej.

Szybko skruszone zostały woskowe pieczęcie i oczy niewieście zaczęły przebiegać po kartkach papieru. Halszka usunęła [illegible] nieco i jak w obraz cudowny, patrzyła w twarz hetmanowej. Łudziła się nadzieją, że tam pod koniec listu, jest jakieś ku niej przesłanie, czyjś pokłon, wyrazów parę pamięci — od kogoś. Ale Żółkiewska złożyła list, westchnęła i zamyśliła się.

Podczas ogólnego czytania, Jasinowski Koniecpolskiego za łokieć wziął i usunął się z nim na bok.

Ciąg dalszy nastąpi.

Stolica Apostolska chciala zamianować ks. arcybiskupa delegatem apostolskim na Stany Zjednoczone w miejsce msgr. Martinellego, który mianowany został kardynałem i w maju przybywa do Rzymu Ale nominacja Polaka na tak wysoki urząd do Ameryki, gdzie wszyscy biskupi używają języka angielskiego, przedstawia trudności. To też mówiono o innej kombinacji, mianowicie o wysłaniu ks. arcybiskupa Zaleskiego na delegaturę do Holandji, albo mianowaniu go podsekretarzem kongregacji Propagandy wiary św. Mogę was zapewnić, że ks. arcybiskup Zaleski zostaje nadal delegatem apostolskim w Indjach wschodnich i powraca w kwietniu na swoje dawne stanowisko do Cejlonu.

Charakterystyczną anegdotkę opowiadają sobie w tutejszych kołach arystokratycznych. Ambasador niemiecki hrabia Wedel, urządził w tych dniach, razem z małżonką swoją, wieczór na korzyść Towarzystwa ochrony zwierząt. Jeden z książąt rzymskich, U. F., który widocznie słyszał o wypadkach wrześnieńskich i czytał artykuły, jakie o tej sprawie zamieściły włoskie gazety, napisał satyryczny wiersz, w którym zręcznie i wcale dowcipnie, przedstawił politykę dokuczającą ludziom, a rozczulającą się — z intencją — nad... zwierzętami. Wiersz obiegł rzymskie salony i tak się podobał, że autor wydrukował go w stu egzemplarzach. Jakież było jednak zdziwienie księcia F., kiedy mu doniesiono, iż jakaś pani wykupuje wszystkie pozostałe egzemplarze, ale jeszcze większem zapewne było jego zdziwienie, kiedy pewnego dnia otrzymał bilet ambasadora i zarazem jak najbardziej uprzejme zaproszenie na wieczór do pałacu Caffarelli. Notabene, książę F. nie znał wcale posła i nigdy tam nie bywał, a ulotnego wierszyka nawet nie podpisał. Oczywiście książę F. nie odpowiedział na zaproszenie, bo odpowiedzieć nie mógł, ale wiadomość o tem rozeszła się i była przedmiotem żartów w zebraniach towarzyskich. A tymczasem autor... przygotowywuje nowe wydanie swego wierszyka.

Z wystawy obrazów.

Secesja wiedeńska przeprowadziła w ostatniej wystawie, która tyle wrzawy narobiła, szczęśliwą myśl abstrahowania od artystów z wielkich środowisk kultury artystycznej a wyszukania w punktach odległych, głównie na północy Europy i Szwajcarji najwybitniejszych mistrzów o czysto swojskim, rodzimym i pierwotnym charakterze twórczości. Kilku delegatów objechało Rosję, Finlandję i Skandynawję. W ten sposób zdołała secesja uzyskać na wystawę swoją szereg dzieł nielicznych wprawdzie, ale niezmiernie ważnych i charakterystycznych. Nie jeden z tych artystów wypłynął pierwszy raz dopiero tam, lub poprzedniego roku na wystawie paryskiej. Z pomiędzy tych rzadkich, cennych, a co prawda bardzo kosztownych, gości udało się prezesowi Tow. przyj. sztuk pięknych prof. drowi Antoniewiczowi pozyskać kilka dzieł, które co prawda zaznaczają tylko same szczyty, bez łączących łańcuchów, ale dla umiejącego patrzyć i chcącego studjować, dają szereg niezmiernie ciekawych dokumentów rodzimej twórczości artystycznej obecnej doby. Ile obrazów tyle indywidualności narodowych i artystycznych. Dwie atoli nici wszystkie je łączą, a to wstręt do skrajnego naturalizmu i dążność do stylizowania. Odzywa się ta nuta równie silnie u Finlandczyka Axel'a Galléns'a w jego szkicach do fresków, pojętych z dziecinną prawie naiwnością, ale i ze szczerą prostotą pierwotnej natury, jak i u Szwajcara Ferdynanda Hodlera w jego „Wiośnie," najciekawszym i najważniejszym, według ogólnego mniemania obrazie, z całej ostatniej secesji wiedeńskiej, ale co prawda i w jednym z najskrajniej stylizowanym. Pejzażyści nie inną idą drogą, Fjaestadt bowiem Jansson lub Munch podporządkowują niemniej energicznie w swych krajobrazach całą przypadkowość natury, wyższym celom stylizującego artyzmu. Dzięki uprzejmości art. mal. Balmera z Monachjum i p. dra Wysockiego ze Lwowa, mogą być równocześnie wystawione dzieła tej miary jak słynny „Chory" Amiet'a i drobniejsze szkice artystów norweskich i duńskich.

Wystawa ta, która trwać może tylko dwa tygodnie została otwartą we środę rano.

KRONIKA.

Lwów 20 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 1° R. Pogoda

Wiadomości osobiste. Ministerstwo kolejowe zatwierdziło dokonaną przez wydział krajowy nominację p. Stanisława Kułakowskiego, na dyrektora kraj. biura kolejowego

Wybory do rady miejskiej. Kandydatem techników w miejsce profesora Jana Boguckiego, który nie może kandydować, jest profesor dr. Placyd Dziwiński, który do rady miejskiej zgodził się kandydować.

Ruski komitet wyborczy, którego przewodniczącym jest radca sądowy p. Rewakowicz, a sekretarzem współpracownik *Diła* p. Demiańczuk, uchwalił prowadzić akcję wyborczą wspólnie z komitetem ludowym i partją socjalno-demokratyczną!

Z kolei. Z dniem 1 lutego rb. została stacja Paltinoasa, położona na bukowińskiej kolei lokalnej w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach, ponownie oddaną dla ruchu ogólnego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 23 lutego:

Brody. Dr. Zb. Pazdro: „Przywileje żydów w Polsce".

Drohobycz. Prof. W. Nowak: „O Szekspirze" (część II).

Kałusz Prof. J. Sroczyński: „Początek chrześcijaństwa".

Przemyśl. Dr. Z. Smalorski: „O środkach podniecających".

Stanisławów. Dr. Al. Czołowski: „Założenie Stanisławowa".

Stryj. Dr. I. Szyszyłowicz: „O rozmnażaniu się roślin".

Tarnopol. Prof. W. Satke: „O obserwacjach i przyrządach meteorologicznych".

Złoczów. Prof. M Janik: „O mineralogji słowiańskiej".

Opłata od biletów na widowiska na rzecz funduszów dobroczynnych gminy miasta Lwowa, ma według projektu komisji budżetowej następującą skalę:

A) od biletów wstępu na przedstawienia teatralne i koncerta w cenie: 1) ponad 1 kor. do 2 kor. opłata wynosi 10 hal., 2) ponad 2 kor. do 6 kor., 20 hal., 3) ponad 6 kor. do 10 kor., 50 hal., 4) ponad 10 kor. i wyżej 100 hal.

Bilety, których cena nie przenosi jednej korony, nie podlegają opłacie.

B) od biletów wstępu na wszelkie inne przedstawienia i widowiska w cenie: 1) nad 50 hal. do 1 kor. opłata wynosi 10 hal., 2) ponad 1 kor. do 2 kor., 20 hal., 3) ponad 2 kor. do 6 kor., 40 hal., 4) ponad 6 kor. do 10 kor., 100 hal., 5) ponad 10 kor. i wyżej 200 hal.

Bilety, których cena nie przenosi 50 hal., nie podlegają opłacie.

Bilety, wydawane członkom stowarzyszeń, urządzających przedstawienia sceniczne lub koncerta we własnych lub najętych prywatnych lokalnościach, nie podlegają opłacie. Wszelkie przedstawienia i koncerty na cele dobroczynne, są wolne od opłaty gminnej. Pobór opłat gminnych od biletów ciąży bezpłatnie na przedsiębiorstwach przedstawień teatralnych, koncertów i wszelkich innych przedstawień i widowisk, wedle przepisów, jakie zaprowadzi gmina miasta Lwowa i pod jej kontrolą.

W izbie rękodzielniczej odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich etc. Przewodniczył p. A. Perediatkiewicz. Po przyjęciu sprawozdania kasowego, które wykazuje za rok ubiegły przychodu 2296 koron 1 hal., a rozchodu 1209 koron 1 hal, uchwalono preliminarz w kwocie 1260 kor. W sprawie pominięcia majstrów zawodów budowlanych przez p. Jana Lewińskiego przy budowie głównego dworca kolejowego, uchwalono załatwić tę sprawę polubownie w ten sposób, że Stowarzyszenie deleguje 4 członków do sądu polubownego, który do 14 dni ma sprawę rozpatrzeć i załatwić. Uchwalono dalej założyć przymusową kasę chorych dla majstrów w połączeniu z innemi korporacjami. Do nauki rzemiosł budowlanych postanowiono przyjmować chłopców z ukończoną 4 klasą szkoły ludowej z dobrym postępem, a w przyszłości starać się o to, aby do praktyki przyjmowano chłopców z wyższem wykształceniem. W końcu dokonano wyborów. Przełożonym wybrano p. Kazimierza Smoleńskiego, zastępcą przełożonego p. Maksymiljana Szpondrowskiego. Do wydziału wybrani zostali jako członkowie pp. Antoni Barszczewski, Maurycy Gall, Piotr Feit, Kasper Draniewicz, Stanisław Dec, Jan Gryglaszewski, Edmund Exner, Antoni Duda, Franciszek Szczudłowicz, Ludwik Tyrowicz; jako zastępcy pp. Michał Oleszek, Jan Rozmus, Wojciech Jabłoński, Henryk Breyvogel, Stanisław Kwiatkowski.

Zgubione przedmioty. Znalezione we Lwowie w różnych punktach Lwowa w miesiącu maju, czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie 1901 przedmioty, przez policję do magistratu, jako nieodebrane odesłane, odebrać mogą poszkodowani w I. departamencie magistratu w godzinach urzędowych, a to w przeciągu dni 14.

Przeciw złodziejom. Mechanik lwowski p. Karol Domiczek, wynalazł i opatentował aparat, ubezpieczający zamki przed włamaniem i kradzieżą. Aparat ten daje się zastosować do każdego zamku, a polega na tem jego praktyczność, że alarmuje dzwonkiem elektrycznym w razie włamania. Aparat jest względnie tani.

Próba nowych dział. Na przestrzeni między Bilczem a Stryjem odbywały się próby strzelania artylerji z nowych dział. Na ćwiczenia te przybyła artylerja ze Lwowa, oraz siedmiu generałów z komendantem korpusu Fiedlerem. Byli także brygadjarzy artylerji ze Stanisławowa i Przemyśla.

Powrót na łono katolicyzmu. Niezwykły akt odbył się tymi dniami w gr. kat. katedrze św. Jerzego we Lwowie. Niejaki ks. Gruszka składał publicznie wyznanie wiary katolickiej, ażeby napowrót być przyjętym do cerkwi unickiej, od której był odpadł.

Grecko-katolicki ks. Gruszka kończył teologję w Rzymie, poczem został wikarym w Zbarażu. Śp. metropolita Sylwester Sembratowicz powołał go do Lwowa i zamianował kaznodzieją przy katedrze św. Jerzego. Stanowisko to jednak nie podobało się ks Gruszce i bez wiadomości władzy duchownej przeniósł się do Ameryki. Tam rozpoczął wydawnictwo ruskiej gazetki *Swiet*, w której z ogromną zaciekłością zwalczał prawosławie. Po pewnym jednak czasie spuścił nagle z tonu, a w końcu sam prosił prawosławnego archireja, ażeby go przyjął do cerkwi prawosławnej. Prawosławny biskup amerykański zażądał, iżby ks. Gruszka udowodnił swe „nawrócenie się" na prawosławie czynami. Ks. Gruszka zmienił przeto kierunek swej gazetki i jak przedtem na prawosławie, tak teraz począł napadać na cerkiew grecko katolicką, nawołując emigrantów ruskich do porzucenia tego wyznania. Obecnie jednak, sprzykrzywszy sobie pobyt w Ameryce, ks. Gruszka powrócił do Europy i napowrót przyjął obrządek grecko-katolicki, wygłosiwszy wspomniane wyżej wyznanie wiary. Ciekawość, czy na tem skończą się już peregrynacje ks. Gruszki.

Skok z pociągu. Do pociągu, dążącego dnia 8 b. m. z Sambora ku Drohobyczowi, wszedł kierownik posterunku żandarmerji, Danyluk, stacjonowany w Dobrowlanach. W tym samym wagonie siedział jakiś młodzieniec, około 20 lat liczący, przyzwoicie ubrany. Gdy spostrzegł żandarma, wyskoczył z wagonu i znikł w polu. Pociąg był właśnie w pełnym ruchu. Poszukiwania pozostały bez skutku, gdyż znikł jak kamfora.

Zamach morderczy. Stanisław Biela, dzierżawca młyna w Próchniku koło Jarosławia, ojciec pięciorga małoletnich dzieci, żył już od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną swą, którą posądzał o niemoralne stosunki. Ponieważ groził jej śmiercią, więc uciekała od niego kilkakrotnie do sąsiadów. Ostatnim razem sprowadził Biela zbiegłą napowrót do domu, zaręczając, że nie będzie jej czynił żadnych już wyrzutów. Atoli dnia 9 b. m Biela powróciwszy do domu w stanie trochę podchmielonym, pochwycił strzelbę nabitą śrutem, zbudził żonę i oświadczył jej: „teraz śmierć twoja". Kobieta przerażona na klęczkach błagała o życie, ale okrutnik przyłożył strzelbę do policzka swej żony i wystrzelił, poczem zamknął ją, nie dając nikomu do strasznie poranionej przystąpić. Biedna kobieta przeleżała tak we krwi od godziny 1 w nocy do 7 zrana, poczem Biela sam udał się do żandarmerji i podał co uczynił. Natychmiast go uwięziono. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania ofiary przy życiu, ale mowy skutkiem tego, że język jest zupełnie przestrzelony, już nie odzyska.

Samobójstwo. Z Gródka donoszą, że zastrzelił się tam podczas szkontrum kasjer kolejowy B. Przeprowadzone szkontrum wykazało, że kasa znajduje się w najzupełniejszym porządku. Przyczyną samobójstwa była podobno nieuleczalna choroba.

Z życia Sokołów. „Sokół" czerniowiecki — jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska* — odbył 16 bm. doroczne walne zgromadzenie swych członków. Prezesem został wybrany Antoni Waltenberger, kasjer tartaku parowego w Czerniowcach; wiceprezesem Jan Krzanowski, fotograf; sekretarzem Wojciech Wajdelek, urzędnik kolejowy; naczelnikiem Józef Sadowski, nauczyciel gimnastyki.

W dniu 22 stycznia upłynęło lat dziesięć od chwili założenia „Sokoła" bukowińskiego. Rocznicę tę postanowiono obchodzić uroczyście, a to na dniu 2 marca bm.

Teorja a praktyka. Czytamy w *Tygodniku samborsko-drohobyckim*: Przed kilku dniami przyjechał do Sambora agent pruskiej firmy księgarskiej H. Arnolda z Hamburga, która ma swą filję także w Wiedniu. Wobec uchwał, powziętych na wiecu, wobec tej nibyto ogólnej gorączki antipruskiej, zdawałoby się, że każdy Polak agentowi takiemu wskaże drzwi, gdy tymczasem słowa zostały słowami, a kilku panów profesorów, oraz urzędników budującej się koleji Lwów-Sambor-Użok bez najmniejszych skrupułów poczyniło obfite zamówienia u natrętnego agenta pruskiego. Przypuszczamy, że panowie ci uczynili to może bezwiednie, to też mamy nadzieję, że zamówienia swe jeszcze w czas cofną.

Ofiary zaburzeń w Tryjeście. *Piccolo* tryjesteński donosi: W ubiegły piątek zginęli skutkiem strzałów: Antoni Ivancich 40 lat, tragarz, Franciszek Bonne 23 lat, krawiec, Józef Platzer 42 lat, Antoni Laurencich 35 lat wyrobnik, Jerzy Meyer 20 lat, litograf, nieznajomy 40 lat; skutkiem pokłócia bagnetami: Franciszek Glivar 27 lat, stolarz, Jan Clansic 17 lat, kowal. W sobotę zmarły 3 osoby, dwie skutkiem strzałów żołnierzy, a agent policyjny skutkiem strzału rewolwerowego. Asystentowi poczty Franciszko i Fitzko i rzeźnikowi Arturowi Luzzato, którzy w piątek popołudniu ciężko ranieni zostali i obecnie leżą w szpitalu cywilnym, będą musieli amputować przestrzelone nogi. Trzynastoletni uczeń fryzjerski, Herman Vaidrich, który również w piątek podczas strzelania odniósł rany, jest umierający.

Strejk w Rjece. Robotnicy stolarscy i ciesielscy, zajęci przy budowach stajen na okrętach, przeznaczonych dla transportu koni do południowej Afryki, rozpoczęli wczoraj strejk, ponieważ przedsiębiorca zniżył im płace. Robotnicy strejkujący udali się do policji i do władzy przemysłowej, które stanęły po stronie strejkujących robotników.

Zwołany sąd rozjemczy orzekł, że przedsiębiorca winien odwołać zamówienie robotników z Krainy, względnie przybyłych już robotników na własny koszt odesłać.

Przeciw Wolfowi. Gmina Saaz uchwaliła wykreślić Wolfa z listy honorowych jej obywateli.

Nowe zeznanie Hilsnera. Znajdujący się w zakładzie karnym, w Pankrac, Hilsner, zasądzony za zbrodnię morderstwa, zgłosił się do sędziego śledczego, któremu oświadczył, że pragnie złożyć nowe zeznania i wymienić wspólników. Prokuratorja sądzi, że zeznania te będą znowu fałszywe.

Wiadomości o wypadku, jakiemu miała uledz na ślizgawce p. Katarzyna Kościelska z Miłosławia, rozgłoszonej przez *Posener Tageblatt*, a powtórzonej przez pisma poznańskie, zaprzecza *Dziennik poznański* w dzisiejszym numerze.

Szpieg niemiecki. W Nicei aresztowano pewnego niemieckiego „barona", którego nazwisko nie jest jeszcze dotychczas znane, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Zaleziono u niego rozmaite mapy sztabu generalnego i wzory broni.

Przeciw pojedynkom. Akcja przeciw pojedynkom wzmaga się w Niemczech z dniem każdym. Niedawno powstała „liga antipojedynkowa" pod przewodnictwem księcia na Loewensteinie, stara się oddziaływać na opinję publiczną; w sejmie rzeszy posłowie różnych stronnictw usiłują zmienić odpowiednie prawodawstwo. Atoli przyznać trzeba, iż projekt nowego prawa, wniesiony przez posła Schradera, zbyt radykalnie chce leczyć ludzkość z fałszywych, lecz bądź co bądź silnie zakorzenionych pojęć o honorze. Projekt ten żąda, iżby dotychczasową karę twierdzy zmieniono na więzienie, czyli, żeby pojedynkujących się uważać za zwykłych zbrodniarzy. Sekundanci mają być karani jako spólnicy przestępstwa. Sam fakt wyzwania na pojedynek byłby uważany za występek, podlegający karze. Również surowa kara spotykałaby tych, którzyby dali słowem lub czynem do poznania, iż człowieka zelżonego, a nie przyjmującego wyzwania, poczytają za zniesławionego.

Podczas dyskusji w parlamencie ze strony Koła polskiego przeciw pojedynkom przemawiał również poseł Dziembowski. Obostrzenie odpowiedzialności za pojedynki prawdopodobnie nastąpi, nie w takiej jednak mierze, jak tego domaga się p. Schrader.

W Rzymie odbyło się w zeszłym tygodniu w kościele OO. Zmartwychwstańców nabożeństwo żałobne za duszę Bohdana Zaleskiego, jako setną rocznicę jego urodzin. Zaleski był czynnym przy założeniu Stowarzyszenia OO. Zmartwychwstańców, stąd i jego popiersie marmurowe zdobi wejście do nich, na ulicy S. Sebastianello, tak, jak w sali Kolegium polskiego na Via Maroniti, stoi posąg Adama Mickiewicza, dłuta O. Sosnowskiego. Na nabożeństwie tem zebrała się mniej więcej cała kolonia polska. Do tych, którzy tutaj bawią na zimę, przybyli w ostatnich dniach: ks. Pelczar biskup przemyski, ks. Elżbieta z hr. Branickich Radziwiłłowa z córką itd.

Wynalazek. P. Grzegorz Iwanów, konduktor koleji państwowej w Wieliczce, obmyślił motor powietrzny na zupełnie nowej zasadzie, który w praktycznem zastosowaniu może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Pomysł ten zgłosił już wynalazca do opatentowania w Austrji i ma zamiar starać się również o patenty innych państw. Praktyczność pomysłu polega na tem, że konstrukcja takich motorów byłaby nietylko bardzo tanią, lecz także i na tem, że da się wykonywać w dowolnych rozmiarach, wskutek czego może dostarczać ogromnych ilości siły motorycznej do najrozmaitszych celów.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18 lutego 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 13·5. Warszawa — 0·0. Stockholm — 9·2. Hamburg — 0·8. Berlin — 0·7. Paryż 2·1. Praga + 2·3. Wiedeń + 1·2. Tryjest + 6·8. Neapol + 5·8. Palermo + 9·6. Konstantynopol + 8·5.

Korespondencja redakcji. WP. *T. B., Milatyn Stary.* Artykuł, obchodzący wyłącznie rolników, nadaje się tylko do fachowego organu. Radzimy przesłać go redakcji *Rolnika*.

Z kraju.

Kałusz. (*Ukonstytuowanie się rady powiatowej*). Kałuska rada powiatowa po pięcioletniej walce ukonstytuowała się nareszcie; wybory odbyły się, jak wiadomo, w roku 1897. Prezesem wybrany został p. Stanisław Komornicki, wiceprezesem p. Karol Sobota; do wydziału weszli: pp. H. Mierzeński, H. Kiczales, burmistrz L. Fuss i dr. M. Stanecki. Rusini mając o 2 głosy mniejszości (na 14), głosowali tylko w kurji włościańskiej, w której znów księża ruscy wstrzymali się od głosowania. Wybrani zostali w tej kurji poseł A. Kos i Jar. Korytowski.

Rawa. (*Morderstwo*). Obok karczmy na Klebanach pod Potyliczem, znaleziono onegdaj zwłoki zamordowanego włościanina, Jana Kolbucha z Potylicza. Na zwłokach znaleziono kilka ran na głowie i klatce piersiowej po obu bokach. Mordercę dotychczas nie wyśledzono. Śledztwo prowadzi tutejszy sąd powiatowy.

Rzeszów. (*Rozszerzenie rejonu gminy*). Ustawa o przyłączeniu do Rzeszowa trzech przysiółków, które dotychczas stanowiły odrębne gminy, uzyskała sankcję cesarską.

Po ogłoszeniu nastąpi rozwiązanie rady miejskiej nie tylko Rzeszowa, ale Ruskiej wsi, Staroniwy i Drabinianki.

Komisarz rządowy, którym będzie dr. Stanisław Jabłoński, dostanie radę przyboczną.

Stróże. (*Pod kołami pociągu*). Na stacji kolejowej w Stróżach, przejechał onegdaj pociąg 35-letniego palacza kolejowego z Jasła, Wojciecha Szlachtę, który odniósł znaczne obrażenia na obu nogach. Po opatrzeniu przez lekarza kolejowego, odwieziono nieszczęśliwego w stanie groźnym do Krakowa, na klinikę chirurgiczną.

---

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego b. r. o godzinie 4 popoł w lokalu Stow. ul. Wałowa l. 25, II. piętro.

W razie niedostatecznego kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie pół do 5 popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 82-letniej staruszki ze Lwowa H. S. 2 kor, A. S. 2 kor., K. I. 1 kor., Marja Elżbieta 10 kor., Maniuś, Adaś i Janinka Prus 4 kor. Z Płotycz W. K. 24 kor. Z Pruchnika aptekarz, Pietraszek 1 kor Z Radziechowa Kędlarski Stanisław 3 kor. Z Tarnopola Popowicz Marja 5 kor.

Na restaurację pamiątkowego kościoła w Żółkwi złożyli na ręce komitetu pp. Aleksander Schneider 1 kor., Edward Tyrawski 40 hal, Seredyński 4 kor., Roman hr. Potocki 200 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Cyganerja", opera w 4 aktach Puccini'ego. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorelówny.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Przy telefonie", sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley; po raz pierwszy „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny w 1 akcie przez Stefana Krzywoszewskiego i po raz pierwszy „Miły gość", komedja w 1 akcie Jerzego Courtelin'a, przekład p. Zofji Wójcickiej.

W sobotę „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Drugi gościnny występ panny Bel Sorelównej i występ gościnny p. Mikołaja Lewickiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach R. Wagnera Przed ostatni gościnny występ p. Eugenjusza Guszalewicza i występ gościnny panny Eugenji Strassernównej

W poniedziałek „Przy telefonie", sztuka; „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny i „Miły gość", komedja.

Z teatru. Z opery Erazma Dłuskiego „Urwasi", odbywają się codziennie próby ensemblowe; premiera w przyszłym tygodniu. Kompozytor przybywa w sobotę do Lwowa.

„Głos rolniczy", nr. 3, pismo ilustrowane poświęcone gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł dnia 15 lutego rb.

Fundacja Kochmana. W gmachu sejmowym pod przewodnictwem dra Wereszczyńskiego, odbyła się komisja konkursowa fundacji Franciszka Kochmana dla literatów Komisja rozdzieliła do oceny pomiędzy swych członków dzieła, nadesłane na konkurs, mianowicie:

Przydzielono drowi Kubali: dzieło p. t. „Juljusz Kossak" Stanisława Witkiewicza i „Powstanie poznańskie w r. 1848", dra Kazimierza Rakowskiego.

Drowi Maleckiemu: „Słownik gwar polskich" Jana Karłowicza, „Słownik języka polskiego", ułożony pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, nadto „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej" Stanisława Zdziarskiego; przydzielono mu także nie nadesłane na konkurs dzieło „Średniowieczna historja naturalna" dra Rostafińskiego.

Drowi Wojciechowskiemu: „Historja Nowego Sącza" ks. Jana Sygańskiego T. J., „Heraldyka polska wieków średnich" dra Franciszka Piekosińskiego i „Rycerstwo polskie wieków średnich" tegoż.

Drowi Radziszewskiemu: „Mikołaj Kopernik" L. A. Birkenmajera.

Drowi Piłatowi: „Zarys ekonomji społecznej" dr. Z. Daszyńskiej, „Przełom w socjalizmie" i „Własność rolna w Galicji", tejże. „Zarys społecznej historji państwa polskiego" dra K. J Gorzyckiego.

Drowi Ćwiklińskiemu: „Na strażnicy" A. Krzyżanowskiego.

Drowi Roszkowskiemu. „Całą siłą" S. Kondratowicza.

Drowi Dybowskiemu: Suplement do dzieła: „Pogląd na ustrój przyrody" J. Zagrzejewskiego" i „Badanie statystyczne wypadków położniczych" dra K. Maciejewskiego.

Dzieła; „Majówka" Orłowicza M, „Pierwsza gruntowna metoda korektury tomów skrzypcowych" Korzyniowskiego K., „Krótki rys życia i cnót ś p. ks. biskupa dra Glazera, sufragana przemyskiego" Szelesta J., „Peregrynacje" Epopea Hoszowskiego J. i „Waszyngton" tegoż uchwalono ocenić wspólnie na przyszłej sesji komisyjnej.

Nowa opera Masseneta. W Monte Carlo wystawiono nową operę Masseneta p t. „Le jongleur de Notre Dame" z bardzo wielkiem powodzeniem. W operze tej nie ma żadnej partji kobiecej.

Nowe książki.

* **Pr. M. Sokołowski**: „*Studja do historji rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku.*" Prawdziwie pomnikowe to dzieło wyszło nakładem Akademji umiejętności w Krakowie i stanowi dla literatury naszej poważny dorobek. Profesor Sokołowski w szeregu znakomitych studjów głębokich nietylko erudycją, ale przedewszystkiem trafnością i świeżością spostrzeżeń, roztoczył przed nami świat dotąd zapadły, nieznany — wielki ustęp z naszych dziejów piękna w XV i XVI wieku. Podjął on studja nad całą przestronną sferą wpływów działalności Wita Stwosza, którego pracownię ukazuje nam w dziejowem oświetleniu. Widzimy, jaką promienieje ona potęgą, jak daleko sięgają jej wpływy, jak działalność jej jest przełomową — jak cały szereg miłośników podbija pod swe władze berło. Dalej omawia znaczenie syna mistrza, Stanisława, który po ojcu warsztat prowadził i pozostawił cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości. Po epoce Stwoszów powstają już dzieła innych typów: piętno nadaje im głównie mistrz Hans Suss z Kulmbachu, nie brak jednak zabytków świadczących o wpływie mistrzów dolno-frankońskich (Til Riemenschneider) i górno-frankońskich. Zresztą pełno tu ciekawych wiadomości, objaśniających żywo, barwnie i typowo temat, jak np. wyczerpujące zestawienie wiadomości o rzeźbiarzach średniowiecznych, o ich ścisłym stosunku do cechu stolarskiego i do malarzy, którym przypisuje poważne w snycerstwie współdziałanie. Dzieło poświęcone jest jubileuszowi 500-letniego istnienia Akademji Jagiellońskiej.

Nowy wynalazek Polaka.

W lwowskiem Towarzystwie politechnicznem, miał wczoraj wieczorem bardzo zajmujący wykład p. dr. Zdzisław Stanecki, młody uczony fizyk, o wynalezionym przez niego nowym sposobie sporządzania masy do akumulatorów elektrycznych. Wynalazek ten, którego praktycznej wartości oczywiście jeszcze na razie przesądzać nie można — jeżeliby się po szerszych próbach okazał istotnie praktycznym, mógłby wywołać prawdziwy przewrót w zastosowaniu elektryczności, przedewszystkiem w dziedzinie poruszania tramwajów i automobilów, nie mówiąc już o oświetleniu elektrycznością.

Dotychczasowe próby, czynione na mniejszą lub większą skalę z poruszaniem wozów tramwajowych przy pomocy akumulatorów naładowanych elektryką, nie udały się w tej pełni, jakby tego ruch prawidłowy wymagał. Albo były one za ciężkie, albo musiały mieć dużą powierzchnię, aby na sobie wiele potrzebnej elektryczności nagromadzić mogły; główną zaś ich wadą jest to, że czuła masa, wytworzona z glejty ołowianej na siatce lub płycie ołowianej, odskakiwała przy wstrząśnieniach, nie dających się uniknąć przy ruchu wozów, lub też przy zbyt silnem naładowaniu elektryczności.

Wiadomo, że gdy się w roztworze kwasu siarczanego zanurzy dwie płyty ołowiane, tworzy się na nich z połączenia z kwasem osad, zwany wodotlenkiem ołowiu. Ta krusta jest właśnie owem zbiorowiskiem, który w sobie elektryczność zatrzymuje, czyli akumulatorem właściwym. Delikatna ta warstewka tedy, jak powiedziano wyżej, odpada w pewnych wypadkach i wtedy akumulator jest już popsuty. Chodzi więc głównie o to, aby warstwy tej czułej było na takiej płycie ołowianej jak najwięcej. Płyty równe Plantégo nie były praktyczne, bo uwarstwowanie masy czułej trwało na nich bardzo długo. System ten poprawił Faure; skrócił mianowicie czas tego uwarstwowania, ale i to nie wiele pomogło. Robiono tedy następnie, aby uzyskać jak najwięcej dla czułej masy powierzchni, płyty opatrzone szerokimi zębami; jednak ze względu, że były to płyty lane, nie miały należytej porowatości, aby się na nich masa utrzymała, a były też nadto ciężkie, by je użyć praktycznie do celów lokomocji. Tak samo zrobiły fiasco akumulatory Meyerta, z którymi, jak z innymi, robiono próby w Berlinie z tramwajem. Inne jeszcze akumulatory, lekkie, w rodzaju walcowanych płyt wężykowatych, z jakimi robiono próby we Francji i Belgji, taki sam los spotkał. Tak samo zawiodły próby, usiłowane w kierunku wytworzenia czułej masy, którąby nie niszczyła się tak rychło i nie odpadała.

Otóż po długich i mozolnych usiłowaniach i studjach udało się p. dr. Staneckiemu wynalezienie sposobu wytwarzania czułej masy, twardej jak kamień i porowatej. Sfabrykował ją znanym sposobem z glejty ołowianej i destylowanej wody. Tak zarobioną masę zanurzał p. Stanecki w gęstym roztworze kwasu siarczanego, i suszył następnie przez godzin kilkanaście

(ale to już jego sposób) poczem masa przybrała twardość kamienia. Szczegóły oczywiście tej procedury są tajemnicą wynalazcy.

Na wynalazek ten podał p. Stanecki o patent w Niemczech jeszcze w kwietniu r. 1899, atoli dopiero w styczniu tego roku otrzymał patent, urząd bowiem patentowy, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście ma do czynienia z nowym wynalazkiem, poddał wynalazek pod orzeczenie profesorów Knorrego i Petersa w Charlottenburgu. Orzeczenie tych uczonych, które odczytał wynalazca na swym wczorajszym wykładzie, usuwa wszelkie plotki, jakie o tym doniosłym wynalazku rozsiewano. Mówiono mianowicie, że rzecz ta jest czystym przypadkiem, że p. Stanecki używał do eksperymentu zanieczyszczonego kwasu siarczanego i stąd mógł powstać związek chemiczny, przez niego nie przewidziany. Orzeczenie profesorów i temu kłam zadało. Stwierdzili ci uczeni natomiast, że akumulator p. Staneckiego przewyższa pod względem siły elektromotorycznej akumulatory Zachariasa, Farbaky'ego i Silveya, przewyższa je również pod względem wyładowywania amper-godzin.

Wyrażają się dalej pp. Knorre i Peters temi słowy: „Na wielkim, jeżeli nie najważniejszym obszarze zastosowania akumulatorów obecnie i w przyszłości do celów ruchu, mają tedy skonstruowane według doświadczeń Staneckiego zbiorniki, pierwszeństwo przed innymi". A dalej: „To uwzględniając, przewyższa akumulator Staneckiego inne badane zbiorniki także pod względem wyładowania ilości energji".

Niepodobna nam tu przytaczać dosłownie orzeczenia pp. Knorrego i Petersa; uczynią to niewątpliwie pisma fachowe. Położymy tylko nacisk na to, że orzeczenie fachowe wydali uczeni niemieccy, których o osobiste sympatje dla wynalazcy Polaka, chyba nikt nie posądzi.

Kończąc swój wykład, podziękował p. Stanecki prof. Dzieślewskiemu, w którego laboratorjum nad swym wynalazkiem próby czynił, nie wiedząc jeszcze, że dojdzie do tak pozytywnych rezultatów.

Wykład p. Staneckiego wynagrodzono oklaskiem niezwykle licznie zebranych słuchaczy, poczem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Roszkowski, Gostkowski i inni.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 20 lutego. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na 12.

Podziękowanie arcyksięcia.

Prezydent izby podaje do wiadomości podziękowanie arcyks. Rajnera za manifestację gratulacyjną.

Interpelacje i wnioski.

Z kolei odczytano interpelacje i wnioski, między innemi p. Wolfa i tow. do prezydenta ministrów w sprawie wywozu koni z Austro-Węgier do południowej Afryki. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów skłonny jest porozumieć się w tej sprawie z węgierskim prezesem gabinetu i celem strzeżenia neutralności państwa wstrzymać wywóz koni, przeznaczonych dla Anglji, do Afryki południowej.

P. Peschka i tow. interpelują w sprawie akcji przedsięwziętej ze strony niektórych właścicieli młynów austrjackich i węgierskich w sprawie przywrócenia obrotu mlewem.

Interpelanci wskazują na to, że do tej akcji przyłączyły się niestety niektóre izby handlowe i zapytują, czy prezydent ministrów zamierza, uwzględniając tę agitację, starać się z okazji odnowienia ugody, by obrót mlewa został na powrót zaprowadzony, co jednak sprzecznem jest z ustawą i co musiałoby być załatwione w drodze ustawodawczej.

P. Breiter i tow. interpelują ministra handlu w sprawie usunięcia ze służby pewnego oficjała pocztowego przez dyrekcję pocztową we Lwowie.

Dyskusja budżetowa.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego t. j. do dyskusji budżetowej.

Pierwszy zabiera głos p. Gregr.

P. Gregr powiada, że nie możnaby sprawić rządowi dra Koerbera większej niespodzianki i większej radości, gdyby Czesi głosowali za budżetem. Mowca zapytuje, czy dr. Koerber sądzi może, że zasłużył na takie wielkie zaufanie ze strony narodu czeskiego. Jako człowiek sprawiedliwy, na zapytanie: czy zrobił co dobrego dla Czechów? musi odpowiedzieć przecząco; musi niestety odpowiedzieć, że zrobił wiele złego, wiele niesprawiedliwości.

Teraźniejszy prezydent gabinetu, jako członek gabinetu hr. Clary'ego, zniósł rozporządzenia językowe hr. Badeniego. Owe rozporządzenia miały być pierwszym krokiem udzielenia sprawiedliwości Czechom.

Po tym pierwszym kroku sprawiedliwości, nastąpił szereg krzywd i niesłuszności, uciekano się nawet do pomocy pospólstwa.

Jednem pociągnięciem pióra zabrano Czechom wszystko. Z tego wynika, jakie Czesi mają zająć stanowisko wobec rządu. Jest to stanowisko najostrzejszej opozycji.

Po p. Gregrze przemówił poseł Hagenhofer.

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisji dla nietykalności poselskiej.

Wiedeń 20 lutego. Komisja dla nietykalności poselskiej zebrała się dziś na posiedzenie. Przewodniczący p. Eugeniusz Abrahamowicz skonstatował, że już po raz szósty komisja nie może obradować z powodu braku kompletu. W najwyższem rozdrażnieniu powiedział, iż tak dalej iść nie może i uczynił wniosek, aby obecni na posiedzeniu członkowie złożyli mandaty i w ten sposób zmusili izbę do przeprowadzenia nowego wyboru i do zmniejszenia liczby członków komisji z 37 na 24. Wszyscy obecni zgodzili się na to i odpowiednie oświadczenie złożyli w prezydjum izby.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Jubileusz papieski.

Berlin 20 lutego. Z okazji 25-letniego jubileuszu pontyfikatu Ojca św., zamieszcza *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, w którym pisze: Rozumiemy uczucia uwielbienia naszych katolickich współobywateli w tym rzadkim roku jubileuszowym. Rząd papieża Leona XIII ma prawo zająć świetne miejsce w historji kościelnej. Papież Leon XIII. jak żaden z jego poprzedników, uosobnił w postaci swej ideę papiestwa. Wobec tej idei nowe państwo niemieckie, które w usiłowaniach swych nie dąży wcale do panowania nad światem, stoi zupełnie bezstronnie, o wiele bezstronniej, niż dawne „święte państwo rzymskie narodu niemieckiego". Cesarze niemieccy i papieże od dziesiątek lat obcują z sobą, jako panujący i obecny papież zawdzięcza też swe wielkie powodzenie utrzymywaniu dobrych stosunków z państwem niemieckiem. Życzliwość, jaką papież znalazł u cesarzy z domu Hohenzollernów, wyszła na korzyść powadze papieskiej. Cesarz także osobiście odczuwa serdeczną sympatję dla czcigodnego Ojca Kościoła, która wychodzi po za ramy zwykłej kurtoazji między dworami panującymi. Wśród deputacyj, które złożą papieżowi życzenia, znajdzie się także specjalna misja cesarza Wilhelma.

Kraków 20 lutego. Z powodu 25-tej rocznicy pontyfikatu Ojca św. odbyło się dziś w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Nowak w asystencji ks. kanonika Bukowskiego. Stalle zajęło duchowieństwo kapitulne, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, przedstawiciele wojskowości, reprezentanci rady miejskiej z prezydentem i wiceprezydentem na czele. W środku głównej nawy ustawiły się cechy z chorągwiami i weterani. Publiczność wypełniła kościół. Po ewangelji przemówił ks. prałat dr. Chotkowski o niespożytej, wiekopomnej działalności Ojca św. Leona XIII-go. Po nabożeństwie zaintonowano *Te Deum.*

Również i w innych kościołach krakowskich odprawiano uroczyste nabożeństwa. Podczas nabożeństwa były sklepy katolickie w całem mieście zamknięte. Z powodu jubileuszu powiewa biało-niebieska chorągiew z magistratu krakowskiego. Wiele kościołów ubrano chorągwiami. Młodzież szkół średnich i ludowych wzięła udział w nabożeństwach, odprawionych z okazji jubileuszu. Po nabożeństwie odbyły się w niektórych zakładach i szkołach poranki urozmaicone śpiewem i deklamacjami, ku czci Ojca św.

Wiedeń 20 lutego. Komisja parlamentarna Koła polskiego złożyła dziś nuncjuszowi papieskiemu gratulację imieniem Koła, z powodu ćwierćwiekowej rocznicy pontyfikatu papieskiego.

P. Jaworski wypowiedział wzniosłą mowę w języku łacińskim, w której podniósł łączność narodu polskiego ze stolicą apostolską.

Wiedeń 20 lutego. Do nuncjusza apostolskiego w Wiedniu przybyła dziś przedpołudniem deputacja katolickiego centrum, centrum słowiańskiego i szlachty feudalnej, celem złożenia życzeń dla papieża.

H. K. T.

Wiedeń 20 lutego. Z Lipska donoszą do *N. W. T.*, że senat akademicki tamtejszego uniwersytetu postanowił zdyskwalifikować świadectwa dojrzałości, wydawane przez gimnazja rosyjskie, tak, że studenci z temi świadectwami nie będą dopuszczeni do studjów uniwersyteckich na uniwersytecie lipskim.

Gdańsk 20 lutego. Pod przewodnictwem naczelnego prezesa regencji Gosslera odbyła się tu onegdaj konferencja, w której wzięli udział obaj prezesi regencyj, kilku landratów i kilkunastu właścicieli dóbr oraz fabrykantów. Konferowano nad sposobami położenia tamy „przybierającemu polonizmowi".

Złote wesele arcyksięcia Rainera

Wiedeń 20 lutego. Węgierscy ministrowie: Koloman Szell, Daranyi i Szechenyi złożyli dziś arcyksięciu Reinerowi życzenia od węgieskiego rządu.

Rozruchy w Barcelonie.

Madryt 20 lutego. Agencja Fabra donosi z Barcelony, że wczoraj około 8 godziny wieczorem słychać było na ulicach i placach nieprzerwany ogień karabinowy. Pewien żandarm został zabity a oficer raniony. Sytuacja pogarsza się. Przychodzi do licznych starć między strejkującymi a żandarmerją, przyczem z obu stron padają strzały. Kilka osób odniosło rany. Splądrowano kilka składów pieczywa. Strejkujący zagrozili śmiercią drukarzom, którzy chcieli pojąć pracę i chcieli zburzyć drukarnie. Redaktorzy dzienników postanowili zawiesić wydawnictwo, aż do czasu, gdy rozruchy ustaną. Fabryki kauczuku, które jeszcze były w ruchu, zamknięto, co strejkujący uważają za wielki tryumf. Anarchistę Bomafulla odstawiono do więzienia.

Madryt 20 lutego. Wiadomości z Barcelony wywołały tu wielkie wzburzenie. W Madrycie zabroniono sprzedawać gazety. Obawiają się, że strejk obejmie całą prowincję Saragosę, a dalej całą Hiszpanję.

Stronnictwo opozycyjne w kortezach złoży oświadczenie w izbie, w którem powie, iż rząd obecny nie jest w stanie stłumić rozruchów i że powinien go dlatego zastąpić rząd inny.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 20 lutego. Sekcja skarbowa rady miejskiej, na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Leo, uchwaliła statut emerytalny dla urzędników i wdów po urzędnikach i służbie magistatu. Nad statutem tym obradowała przed kilku dniami sekcja prawnicza. Sekcja skarbowa poczyniła w nim drobne zmiany stylistyczne; wkrótce wejdzie on na pełną radę miejską.

Wybory do krak. rady miejskiej.

Kraków 20 lutego. Lista wyborcza dla najbliższych wyborów do rady miejskiej już jest przygotowana. Liczba wyborców w I. kole (inteligencji) wynosi 3.200; w II-giem (właściciele realności) 1.200; w III-ciem ogółem 1.613, z czego na wielki przemysł i handel przypada 90, na rękodzielników 315, na drobnych handlarzy 1.149.

Lista będzie z końcem miesiąca wystawiona na widok publiczny. Wybory odbędą się z końcem kwietnia lub w pierwszych dniach maja.

Biuro informacyjne dla prasy francuskiej.

Warszawa 20 lutego. *Kurjer warsz.* donosi, że do redakcji jego przybył p. Maurycy Tessier korespondent *Echo de Paris* i innych dzienników paryskich. Przyjechał on do Warszawy w celu utworzenia tu stałego biura informacyjnego dla prasy francuskiej, która dopiero dziś wobec wzmożonego prądu antyniemieckiego uczuła, jak mało ma wiarygodnych wiadomości o stosunkach polskich.

Z rozprawy z p. Tessier odniosła redakcja wrażenie, że zapatruje się poważnie na swoją misję i może należycie wywiązać się z zadania.

Kronika z ostatniej chwili.

Jubileusz papieski. W archikatedrze obrz. orm. odprawił dziś o godzinie 9 rano ks. arcybiskup Teodorowicz, uroczyste nabożeństwo z racji 25-letniego jubileuszu Ojca św. Obecni byli na nabożeństwie reprezentanci władz cywilnych, autonomicznych, wojskowych i senat akademicki.

Równocześnie odbyło się o godzinie wpół do 10 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jura. Celebrował ks. arcybiskup Szeptycki. W uroczystości wzięli udział wiceprezydent namiestnictwa Lidl, radca dworu Mauthner, komenda korpusu, profesorowie uniwersytetu, wiceprezydent rady szkolnej krajowej i w. i. Zastosowane do uroczystości kazanie, wygłosił ks. arcybiskup Szeptycki. W czasie nabożeństwa, utrzymywali w katedrze porządek członkowie korpusu weteranów wojskowych.

Z kolei. Dziś podjęto na nowo ruch ogólny między stacjami Potutory i Ostrów-Barezowica, na szlaku Halicz-Ostrów Berezowica.

Biuro dla spraw podatkowych. Adwokat krajowy, dr. Wincenty Bałaban, utworzył przy swej kancelarji we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, biuro dla spraw podatkowych, złożone wyłącznie z sił fachowych. Zakresem działania tego biura będzie: Sporządzanie zeznań do podatku osobisto dochodowego, oraz rentowego, sporządzanie deklaracji do wymiaru powszechnego podatku zarobkowego, tudzież fasyj czynszowych, które to zeznania i deklaracje służą za podstawę do wymiaru podatków, przeto należyte ich sporządzenie jest bardzo ważne i doniosłe. Sporządzanie rekursów przeciw wymiarowi powyższego rodzaju podatków, tudzież przeciw wymiarowi podatku gruntowego i domowo klasowego. Sporządzanie rekursów przeciw wymiarom należytości prawnych i ekwiwalentowych. Opieka stron przy ściąganiu podatków i należytości prawnych. Układanie podań o ulgi podatkowe opusty podatkowe i o zezwolenie spłacania zaległych podatków i należytości prawnych w ratach. Zastępstwo stron wobec władz podatkowych i zażalenia na ich niewłaściwe postępowanie. Udzielanie informacyj ustnych lub pisemnych w sprawach podatkowych.

Rozmaitości.

Odznaczenia dla bóstw. Bóstwa rzeczne Hoangho sprawowały się wzorowo podczas przeprawy orszaku cesarskiego przez rzekę, „syn nieba" zatem, zwyczajem ojców swoich, postanowił je wynagrodzić i wydał odpowiedni edykt, który brzmi jak następuje: „Dnia 14 grudnia opuściliśmy Kaifengfu i przeszliśmy przez rzekę Żółtą pod Liuynenkao. Pogoda była bardzo piękna, a woda równa, jak zwierciadło. Orszak cesarski mógł zatem z zupełnem bezpieczeństwem przejść przez rzekę, co wywołało powszechną radość. Zawdzięczać to należy znakomitej opiece bóstw rzecznych. Taiwang i inne bóstwa mają z tego powodu otrzymać specjalne tytuły honorowe. Polecamy zatem sekretarjatowi państwowemu dla ceremonji zbadać tę sprawę bliżej i przedstawić następnie propozycje co do tytułów, jakie mają być udzielone".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 lutego.

(*fr.*) Pomimo zniżenia stopy procentowej, zapasy gotówki, napływającej do kas Banku austro-węgierskiego, zwiększają się coraz bardziej i przybierają wprost potworne rozmiary. Wedle statutu ma bank prawo wypuścić za 400 miljonów koron not bez metalicznego pokrycia, a tymczasem pokrycie jest dziś o 38 miljonów większe od całego obiegu not, a rezerwa wolnych od podatku banknotów wynosi aż 419 miljonów. Jeżeli stosunki te nie zmienią się w niedalekiej przyszłości, wówczas odbije się to dotkliwie na przyszłorocznych bilansach banków. I tak już niemal wszystkie banki płacą za rok ubiegły mniejszą dywidendę. Zakład kredytowy n. p. płacił w roku ubiegłym 32 k., a w tym tylko 28 koron.

Giełda była dziś dosyć sentymentalnie usposobiona i przeważną część walorów zamknięto niższymi kursami.

— **Wiedeń** 20 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·58 do 9·59, na maj czerwiec od 9·61 do 9·63, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od 7·82 do 7·84, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·67 do 5·68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— owies na wiosnę od 7·92 do 7·93, na maj-czewiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 20 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·48 do 9·49, na październik od 8·40 do 8·42 żyto na kwiecień od 7·83 do 7·84, na październik od 6·98 do 6·99 owies na kwiecień od 7·65 do 7·66, na październik od 6·30 6·32 kukurydza na maj od 5·37 do 5·38, na lipiec od 5·51 do 5·53; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie lepsze. Deszcz.

Wiedeń 20 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·32, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakł. kred. 698·50 Akcje węg. zakł. kred. 714·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 430·50 Akcje kolei państw. 679·—, Lombardy 72·50 Akcje kolei Elbethal 473·—, Akcje fabryki broni 334·50 Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 404·50 Akcje Rima Muranji 513·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.526, Losy tureckie 111·—, Ruble 253·25 Usposobienie słabe.

Berlin 20 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220·25. Tow. dyskontowe 195·90. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 20 lutego o godz. 7 wieczorem.

CYGANERYA

(La Bohéme)

opera w 4 aktach podług Henryka Murgera „Vie de Bohéme" napisał G. Giacosa i L. Illica; przekład polski L. G., muzyka G. Puccini'ego.

OSOBY:

Rudolf, poeta	p. Drzewiecki
Schaunard, muzyk	p. Ludwig
Marceli, malarz	p. Szymański
Collin, filozof	p. Jeromin
Mimi	pna Berl Sorel
Musette	pni Kliszewska
Alcindor, radca stanu	p. Paszkowski
Benoit, właściciel domu	p. Kauffman

Studenci, szwaczki, kapelusznice, modystki, obywatele, żołnierze, kelnerzy, chłopcy, dziewczęta, przekupnie, lud. — Rzecz dzieje się w Paryżu 1830 r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Tarnowski ze Śniatynki. E. Fallkenau z Pragi. M. Zakrzewski z Wiktorowa. A. Bogucki z Pauszówki. K. Hauswald ze Stanisławowa. L. T. Bransthal z Suczawy. F. Oechler z Paryża. L. Suldowsky, F. Chwalla z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wankowiec. J. Lewandowski z Kijowa. K. Rozenthal z Liege. J. Modliński z Dąbrowy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Bobrowski z Andrychowa. M. Twardowski z Kijowa. Major Jabłoński z Rzeszowa. Dr. Wurst z Kałusza. J. Hofmann z Łołobutowa. B. Pollak z Wiednia. J. Koblischer z Wiednia. Ks. T. Madej z Felizienthalu. S. Thurmann z Rawy rus. L. Wybranowski z Królestwa Pol. R. Enelte, G. Eltz ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

„Five" na suchej wierzbie*).

(Z ptasiego życia).

M. Korwinowi — rodak

Działo się, ot, jakby wczoraj.

W Histerycznej Woli, na suchej wierzbie, odbywał się *five* ptasich wielkości, u sroczki Durnisi. Zgromadził on pierzatych gości rój, a samą młódź, prawie jeszcze w pałkach.

Był więc dudek, któremu czubek zaledwie kiełkować zaczął i szczygieł, co mu sroczka-Durnisia prorokowała bajeczny los wśród śpiewaków i kukułka, na cudze gniazda łakoma i zgłodniałych wron kilka, no, i wróbli ćwierkatych z zajadami stadko.

O czem mowa? Oczywiście, w gronie śpiewaków — tylko o śpiewie i przedstawicielach tej sztuki. Gil omawiał talent śpiewacki skowronka, dziwując się słusznie, że ze swą piosenką leci ku niebu i tonie w słońcu...

— Bo mu wstyd szarych, nikłych piórek — zauważył szczygieł — byłby to głos niezły, gdyby formy piękniejsze...

— Naturalnie, forma grunt — dodała kukułka. — Nie pojmuję, doprawdy, po co taka szarzyzna ciśnie się w słomę łanów Histerycznej Woli!

Sroczka Durnisia odrzekła, tajemniczo kiwając ogonkiem:

— Już on niedługo będzie tu popasał...

— Albo wilga! Złocista — prawda, ale wciąż jeno smutek i niepogodę wróży — wtrącił jeden z wróbli, wycierając zajady o sprężysty ogon Durnisi.

— Oczywiście, — wilga ma kształty zgrabne, ale rytm koszlawy, melodji żadnej, śpiewa starą szkołą... — podjęto chórem.

— Z ciebie, dudku, będzie kiedyś król śpiewaków — zauważyła grzeczna sroczka, skłaniając gościowi kokietliwie dzióbkiem.

— O, nie! Pierwszeństwo przypada tobie, Durnisio! Tyś jedyna! Głos twój nie ma równego...

— Nie ma? — zapytał jeden z wróbli. — A słowik?

— Kto?

— Słowik, powiadam. Wszak zachwyca się nim wszelkie stworzenie! Śpiew jego — jak mówią (bo ja śpię wtedy, gdy on śpiewa) — porywa, czar miłości rozlewa po ziemi, brzmi, jak pamięć dni szczęśliwych, jak tęsknota i nadzieja, jak modlitwa i siła, jak zdrowie i rozkosz... Nawet ludzie kąpią swe uczucia w tym śpiewie i z najdalszych krańców ziemi ślą zasłuchane dusze do gajów nad Wisłą, aby rozkoszować się pieśnią szarej ptaszyny. Tak słyszałem.

Nastała posępna cisza. Goście spochmurnieli.

Zadumała ich — własna wielkość i sława słowika, który razu pewnego ciężki popełnił grzech wobec sroczki Durnisi: bawiąc w okolicach Histerycznej Woli, nie przybył na *five* gilów i wróbli na suchą wierzbę...

Po chwili ozwała się gospodyni:

— A wiecie wy, że słowik nie odrazu śpiewał tak pięknie?

— Nie odrazu? Czy być może?

— Nie! Był czas, kiedy rozpoczynał swój zawód śpiewaczy. Śpiewał „pilnie i dużo, ale cierpiał głód. Nikt nie chciał słuchać jego ramot, pomimo, iż były od pospolitych nie gorsze"... „I myślał sobie niejednokrotnie: Czy warto wogóle pracować? czy nie godniej byłoby, gdy się uczuje wielkość i natchnienie, nie robić wcale nic?"...

— Ależ takie rozumowanie byłoby zbrodnią wobec ogółu. Wszak kto czuje w sobie iskrę Bożą, ma święty obowiązek pracować.

Tak wyrwał się jeden z zajadków-wróbli, ale zamilkł, skarcony spojrzeniem sroczki Durnisi. Ona zaś szczebiotała dalej:

— Aż głód...

— A zatem nie poczucie natchnienia i talentu? — przerwał znów natrętny zajadek.

— Aż głód — ciągnęła, niezważając, Durnisia — głód, ojciec sprytu, podsunął mu pomysł zbawczy.

— Więc czemuż ty, sroczko, gdy byłaś ongi głodna, nie miałaś zgoła sprytu, ale osowiała gapiłaś się po gałęziach?...

— Bo nie chciałam stać się „wierzącą" — odparła opryskliwie Durnisia. — Słowik zaś, słuchajcie! porzucił swe młodzieńcze, wolnomyślne próby, wstąpił na drogę wiary i naraz zdobył pieśń cudowną, którą oczarował świat cały. Fe! Czy to tak wypada? Czy to godziwe?

— Więc to nie był naturalny rozwój talentu, jeno niespodziany nabytek z zewnątrz?

— A, ma się rozumieć. Słowik wcale talentu nie miał. Później dopiero wymodlił sobie pieśń i to na czas ograniczony. Nastrojono go, jak stroi się pozytywkę. „Skończył się głód i nędza, zaczęły się natomiast nizać dni jeden przy drugim, niby sznur pereł mieniących, świetne, szczęśliwe". Pieśni słowika były potoczyste i piękne, żywe jak życie samo, krzepiące i śmiałe, a zdrowe, jak woda zdrojowa. Z każdym dniem rosła jego sława... Ale Bóg sławy, jak wspomniałam, nie dał mu daru pieśni na całe życie, lecz, jak pożyczkę: za wypowiedzeniem. Udzielił go tylko na lat dziesięć, przyrzekając przedłużyć termin pod warunkiem...

— Pod jakim?

— Jeśli po latach dziesięciu przybędzie na suchą wierzbę i złoży czołobitność naprzód mojemu, a potem waszym genjuszom... A on nie przyszedł!

— Ignorant! Zarozumialec! Obskurant! — zawołano chórem.

— I cóż się stało?

— Dosięgła go kara. Odebrano mu wiedzę, i uczucie, i fantazję, i wszelką zdolność śpiewania. Dziś nie ma już nic, bankrut duchowy. Kaput!

— A jednak podobno śpiewa jeszcze?

— Co to za śpiew? — Tony „wloką się ociężale, niedołężnie, jak ptaki, pozbawione skrzydeł. Dobierać ich musi z trudnością, niby paciorki rozprysłe; życie w piersi jego skrzepło, stężało"...

— Cóż na to słuchacze?

— Tu właśnie dzieje się rzecz dziwna, która boli i wymaga napiętnowania.

Jak rzeka wezbrana, występująca z brzegów koryta, tak wzbiera zapał dla uwielbianego ptaka, tak rośnie uniesienie wdzięcznością przejętych tłumów... Jednogłośnie (oczywiście z wyjątkiem nas) uznano, że natchnienie słowika nigdy jeszcze nie dosięgło takich wyżyn, a jego sztuka takiej doskonałości... Obdarzają go przepięknym parkiem, gdzie wytryska źródło cudowne...

— A nas tylko krytykują — wtrącił z goryczą gil.

— Albo gromadzą się małpy i obrzucają nam geniusz wołochatemi orzechami kokosowemi.

— W sam łeb! — wtrąciła kukułka.

— Więc on naraz stracił talent?

— Stracił wszystko, co w nim było wielkie! Dogmat! Durnisia tak orzekła!

— Bóg sprawiedliwy! Dobrze zarozumialcowi, który nie dbał o suchą wierzbę i sroczkę Durnisię.

— Dobrze mu tak! — zawołano chórem.

Tymczasem słońce chyliło się na nieboskłonie. Naraz w oddali ozwał się śpiew. Ciche powietrze rozbrzmiało melodją tonów, co dzwoniły, jak srebro, niosąc czar niepojęty.

Rzekłbyś, wszystkie twory ziemi umilkły, zasłuchane w te cudowne dźwięki pieśni, co szła przez łąki i lasy, łany zbóż i sioła, odbijana tysiącznem echem od serc ludzkich, wielka, majestatyczna, coś niebiańskiego w sobie mająca, jakby zrodzona... na Olimpie.

— A to kto? — zapytał dudek.

Nikt mu jednak nie odpowiedział. Wróble bowiem czemprędzej pierzchnęły w słomę, zwisającą z chałupy, wrony z kukułką szybowały ku lasowi, a na suchej wierzbie ostała się tylko sroczka Durnisia, ale z tak rozwartym z zagapienia dzióbem, iż nie mogła zeń wydobyć głosu.

A pieśń słowicza płynęła wciąż potoczysto, niby sznur pereł mieniących, niby fala żywa, jak życie samo, krzepiąca i śmiała, a zdrowa, jak woda zdrojowa...

Sroczka Durnisia ciągle jeszcze zagapiony dzióbek trzymała otworem...

Aby jednak nie została na wieki gapą, — dziób ten przymknąłem jej... z litości.

Z ludzi na ptaszki przeniósł
Nie-Korwin.

*) W *Słowie Polskiem* pojawił się niedawno temu fejleton, podpisany przez *M. Korwina* (pseudonim), który wywołał powszechne oburzenie, ale nie śmiałością, albo oryginalnością poglądów literacko krytycznych choćby najskrajniejszych, lecz złośliwą i małoduszną tendencją, zda się animozją osobistą, skierowaną przeciw chlubie i sławie naszego piśmiennictwa, przeciw jednemu z największych pisarzy naszych. Odpowiedzią, na jaką jedynie ten zagadkowy Korwin zasługuje, jest ta satyra. *Przyp. Red.*

(13

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Doktor Jan Gallois jest to ten nieszczęśliwy kaleka, którego, temu lat dwanaście, przewiozłeś z Lizbony do Nowego Orleanu.

— Jakto? — krzyknął kapitan, — ten nieszczęśliwy, zbolały, pokręcony, prawie ślepy, ta ruina człowieka, to był doktor Jan Gallois? Ależ on pewnie już umarł?

— Nie, Cezary, nie umarł i dlatego, że boleść i niesprawiedliwość ludzka zrobiły z niego ruinę, ja zrobiłem sobie zadanie życia, żeby go zrehabilitować i ukarać nieprawość społeczeństwa, które przywiodło go do tak nędznego stanu.

— Amen, — będę pomagał w zadaniu, które ci zaszczyt przynosi, lecz które jest tylko niepotrzebnem złudzeniem.

— Wreszcie, dostarczę ci sposobów, aby pomoc twoja była skuteczna, wymieniając nazwisko prawdziwego winowajcy.

Nie powstrzymał Stronga wyraz zdziwienia, malujący się znów na twarzy Cezarego Gorlin i mówił dalej:

— Jako drugi warunek przyjęcia cię za spólnika do mojego domu handlowego i warsztatów okrętowych, kładę, iż będziesz czuwał nad dzieckiem i zniweczysz knowania złej kobiety, w której ręce niebacznie je wydałem.

— Ten warunek przyjmuję, równie jak pierwszy — rzekł Stefan. — Nie widzę żadnej racji odmowy.

— Strzeż się. To ostatnie wymaganie z mojej strony, surowsze jest jeszcze, niż pierwsze. Odpowiadasz głową za życie i szczęście Marji-Reginy Gallois, córki mojej przybranej. Jeżeli stałoby się z nią... jakie nieszczęście, ty mi za to odpowiesz, zapamiętaj te słowa, nie ma na świecie siły, któraby mi przeszkodziła znaleść cię i skruszyć jak wątłego szkła kawałek. Wiesz, Cezary, że ja zawsze słowa dotrzymuję.

Amerykanin stał mówiąc i w tej chwili był straszny naprawdę.

— Podpisz, Cezary, te dwa zobowiązania — dodał Strong — przysięgnij na głowy twoich dzieci...

Gorlin trząsł się jak winowajca. Lecz Amerykanin położył przed nim arknsik pergaminu cienkiego a mocnego, jednocześnie wyjął kałamarz podróżny i pióro.

— Inne atramenty zacierają się — rzekł — ten jest mojego pomysłu. Pisz...

— Co mam pisać? — zapytał Cezary, pod wrażeniem strachu.

— To co podyktuję:

„Dziś, 12-go listopada 18.. r., ja, Cezary Gorlin, spólnik domu handlowego i warsztatów okrętowych Ernesta Gorlin, w obecności Tomy Strong, który przed ośmnastu laty ocalił mi honor, obowiązuję się służyć ślepo temuż Tomowi Strong w jego dziele oczyszczenia doktora Jana Gallois i czuwać nad życiem i spokojem Marji-Reginy Gallois i Prospera Langlais, bankiera w Paryżu. Ta deklaracja równa się wyrokowi śmierci, jeżeli nie dotrzymam tej podwójnej przysięgi."

Napisawszy taki cyrograf na siebie, Cezary Gorgin podpisał i oddał w ręce Toma Stronga.

Strong przeczytał z taką samą uwagą, jak pokwitowanie Prospera Langlais.

— Zupełnie dobrze, Cezary — rzekł. Jesteś związany i mam nadzieję, że dotrzymasz przysięgi. A teraz na mnie kolej dotrzymania słowa.

I szybko nakreślił na takim samym pergaminie i tym samym atramentem, deklarację, którą uznawał Cezarego Gorgina jako swego spólnika w dziesiątej części zysków i strat, w jego interesie.

— Phi! — rzekł Cezary, ośmielając się — zdaje się, że nie bardzo mnie faworyzujesz, Strong?

— Nie wiesz co mówisz — odezwał się tenże wzruszając ramionami. Sto pięćdziesiąt tysięcy rocznie daję ci tym aktem. Wreszcie muszę o drugim myśleć... Nie jesteś jedynym moim spólnikiem, Cezary.

— Tak — zaśmiał się Gorlin, domyślam się może, kto jest ten drugi. To ten nędzny „half-cast" Portugalczyk, Józef Katter.

— Józef Katter jest człowiekiem zaufania tak samo jak ty, chcę mówić, jakim ty będziesz kiedyś, Cezary. Jestem tylko sprawiedliwy względem niego.

I nie starając się przekonać Cezarego, dał mu niektóre wskazówki.

— Oto na czem będzie się zasadzać twoja misja i twoje zadanie: każdym razem, gdy stosownie do interesów przez siebie przeprowadzonych, zrealizujesz jakiekolwiek zyski, odbierzesz część twoją, a przewyżkę odeślesz do domu bankowego Ludwika Dermond i Sci do Donai, na mój rachunek, lecz wpierw będziesz pamiętał płacić miesięcznie rentę sześć tysięcy franków doktorowi Janowi Gallois, (nr. 5, ulica Stewin, w Brukseli). Doktor mieszka tam z jednym starym murzynem, który dziesięć lat już u niego służy. Zapamiętasz te szczegóły, czy mam napisać?

— Dobrą mam pamięć, Strong, a wreszcie, po twoim odjeździe, sam je napiszę.

— W takim razie dam ci list uwierzytelniający do Józefa Kattera, z którym musisz natychmiast wejść w stosunek. Przewiduję wypadek najgorszy, naprzykład śmierć moją. Oprócz tego, papiery tu zawarte, są najwyższej wagi.

Amerykanin usiadł przy stole i napisał krótki list, w którym zawiadamiał Kattera o przyjęciu nowego spólnika w osobie Cezarego Gorlin. Doręczył Cezaremu jedną kopertę otwartą, drugą zapieczętowadą.

— Nasza spółka ogranicza się prowizorycznie do dwóch lat — dokończył Strong.

Następnie wyciągnął z kieszeni pakiet pieniędzy w papierach, które zwrócił mu Gorlin i pugilares wypchany, z pieniądzmi na podróż. Zostawił sobie kilka stufrankówek, a resztę zamknął w eleganckiem biureczku, stojącem w kajucie.

— Znajdę je za powrotem — rzekł. — Czas na pociąg do Paryża. Pakunki moje muszą już być w drodze.

Cezary wyjął z za pasa świstawkę i świstnął trzy razy.

W tej chwili ukazali się Bordier i Léveillé.

— Odprowadzicie pana do Dieppe — rzekł wskazując Stronga. — Pan jest nowym kapitanem i właścicielem jachtu.

Dwaj marynarze unieśli czapki na powitanie nowego naczelnika i poprzedzając Amerykanina, pomogli mu zejść do łodzi.

Cezary został sam na pokładzie wspaniałego statku.

— *Good bye Strong!**) — krzyknął pochylony nad drabiną, patrząc za łodzią ginącą w ciemnościach nocnych.

— Pamiętaj, Cezary! — odpowiedział pełny i silny głos Amerykanina.

Kapitan słuchał niknącego pluskania wioseł uderzających w wodę. Potem, kiedy ucichło, pogroził pięścią łodzi spowitej w całun nocy i mgły.

— Tak, będę pamiętał — mówił. — Dziesięć lat cię nienawidzę, dziesięć lat czekam na sposobność odpłacenia ci za wszystko. Człowieku silny, oddałeś się w moje ręce, mimo twej nieufności, pomimo przeczuć twoich. Ja jestem twoim panem, Strong, niech twój Bóg cię teraz ratuje, kiedy wierzysz w Niego!

I zszedł po schodach do kajuty, gdzie lampa się jeszcze paliła.

— Głupiec! — zaśmiał się, zobaczywszy, że w pospiechu yankes zapomniał zabrać klucza od biurka.

Otworzyć szufladkę, zabrać sto tysięcy franków pozostawione przez Amerykanina, zabrać jednocześnie portfel, było dla Gorlina dziełem jednej chwili.

— A jeżeli on nie zginie? — szepnął. — Jeżeli powróci?

Lecz otrząsnął się z tej nagłej trwogi, trochę, jak na chwilę obecną, spóźnionej.

— Nie, — mruknął — on nie powróci. Choć taki silny, lecz co poradzi z Tancredem i Onésimem? W tej chwili wszystko już musi być skończone. Co do następstw?... Ba!... przecież tylko co wysiadł z pakebotu, zabawił w hotelu tyle, ile było trzeba na powierzenie dziecka Prosperowi Langlais. Odwieziono go na dworzec i widziano jak kupił bilet. A w dodatku miejsce, wybrane przez moich ludzi, jest dobre. Nigdy żaden trup nie wypłynął podczas przypływu z tamtego punktu...

. . . .

(*Ciąg dalszy nast.*)

*) Do widzenia, Strong!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·38	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·46	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia Wiednia
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·38	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 18 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
8·20	—	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec. Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·56	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	[illegible]	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	5·10	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

L. 10.286

Ogłoszenie

O oddawaniu ogierów rządowych na chów i utrzymanie prywatnym hodowcom koni.

Wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa podaje się do powszechnej wiadomości, że celem podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych w Galicji, będą oddawane zaufanym hodowcom koni w Galicji na chów i utrzymanie mniejsze ogiery rządowe rasy orjentalnej lippicańskiej i huculskiej a to pod następującymi warunkami:

1. Ogier oddany będzie hodowcy na chów i utrzymanie na lat 4

2. Ogier taki musi być używany w czasie od 1 marca do 30 czerwca każdego roku do stanowienia własnych klaczy hodowcy jakoteż cudzych klaczy.

Za odstanowienie klaczy obcych wolno pobierać taksę od skoku do wysokości 4 kor. albo taksę od źrebięcia do wysokości 6 kor.

3. Jeżeli w ciągu okresu stanowienia ogier odstanowi dowodnie przynajmniej 30 klaczy a przedtem dobrze był utrzymany, otrzyma hodowca jego po upływie danego roku kontraktowego subwencję rządową w kwocie 160 kor

4. Oddanie względnie przyjęcie ogiera na chów i utrzymanie nastąpi na podstawie umowy, którą można będzie każdego czasu wypowiedzieć.

5. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli najchętniej Zakład ogierów rządowych w Drohowyżu, do którego należy także wnieść odnośne podania.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 8 lutego 1902.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.